

Rzecz zdecydowanie nie tylko o roku 2012.

Znalazłem w sieci taką oto rozmówkę. Przedstawiam ją Czytelnikom eioby na warunkach i za zgodą Autora. Tym, którzy zechcą przeczytać, życzę miłej lektury.

Ostatnio w dyskusjach z ludźmi zauważam ze coraz częściej pojawiają się takie momenty jak w tym tekście poniżej:

"There must be some kind of way out of here
Said the joker to the thief
There's too much confusion
I can't get no relief

Jimi Hendrix "All Along The Watchtower"

- Ty się zajmujesz końcem świata? - spytała z lekką nutką ironii w głosie.
- Ja? Bynajmniej - odpowiedziałem - a czemu tak sądzisz?
- No przecież ciągle siedzisz w tych tematach... 2012 i tym podobne - orzekła.
- Ja? Bynajmniej - odpowiedziałem - a czemu tak sądzisz?
- No przecież... - zawahała się na chwilę - a nie siedzisz? To czym się zajmujesz?
- Raczej początkiem Nowego Świata - wyjaśniłem uprzejmie.
- A czy początek Nowego Świata nie wymaga końca starego? - zapytała.
- Zapewne tak - odparłem - ale to nie znaczy, że trzeba się tym zajmować. On się sam zajmuje sobą, Stary Świat - wali się, pada na kolana i rozpada w pył padając na ziemię. Ale tym się "zajmuje" - jeśli można użyć takiego określenia - siła grawitacji. Nikt inny nie musi.
- No dobrze, ale te wszystkie teorie spiskowe, Iluminaci, kalendarz Majów, New Word Order, spiszek bankierów i tym podobne... - spojrzała na mnie ze zdziwieniem.
- To są objawy nowotworu, który zabija Stary Świat - odpowiedziałem. Owszem, nimi można się zajmować, ale z podobną skutecznością, jaką osiąga medycyna oficjalna, która wycina węzły chłonne, podaje środki przeciwbólowe, aplikuje chemio- i radioterapię - ale ona się nie zajmuje budowaniem zdrowego organizmu. Ona zwraca całą swoją uwagę na usuwanie objawów choroby. Tym jest zajmowanie się końcem Starego Świata. Mnie to kompletnie nie interesuje - odpowiedziałem.
- Ale przecież się tym interesowałaś kiedyś. Sama pamiętam, jak roztaczałaś wizję III wojny światowej i opowiadałaś mi, że tym światem rządzą źli ludzie - popatrzyła na mnie badawczo.
- To prawda - odpowiedziałem. Jak odnajdujesz w sobie symptomy choroby, to im się przyglądasz. Próbujesz zrozumieć, co one ci mówią. I albo próbujesz je zlikwidować - wyciąć, czy jakkolwiek inwazyjnie się ich pozbyć, albo starasz się zrozumieć istotę choroby i próbujesz odbudować zdrowy i zharmonizowany wewnętrznie (i zewnętrznie) organizm. Ta fundamentalna różnica w podejściu do zjawiska choroby jest dokładnie tym, co różni tzw. medycynę oficjalną od podejścia alternatywnego. Podobnie dzieje się, kiedy traktujesz nasz świat, jako organizm o kompletnie zachwianej równowadze i harmonii, zaś objawy tej choroby, jako przyczynę zła. A spuchnięty węzeł chłonny nie jest przyczyną choroby, jest tylko objawem dramatycznej walki organizmu z chorobą, objawem konfliktu energii. I tyle. Więc sama zauważ, czy warto się nim zajmować jakkolwiek ponad to, by dostrzec w nim objaw choroby?
- Czyli wtedy - kiedy mi opowiadałaś o tym wszystkim, czego nie chciałam słuchać - opisywałaś mi symptomy choroby?
- Dokładnie tak. I zapewne robiłem to z takim samym przerażeniem, z jakim opowiada o swojej chorobie każdy, kto staje się jej świadom i się jej boi. To nie była droga do wyleczenia. To była droga do przedłużenia agonii. I tym właśnie jest koncentrowanie się na Iluminatach, Rotchildach, mikrochipach, planach wymordowania 5/6 populacji planety i tym podobnych. To dokładnie - trzymając się mojej analogii do zdrowia i medycyny - oferuje nam "twój"

lekarz. Chemioterapia, która wyniszczy 5/6 odporności twojego organizmu, sterydy - twój Rockefeller, operacja wycięcia guza, czyli Patriot Act, cenzura Internetu i pełna kontrola twojego życia i tak dalej. Ale wolno ci się nie zgodzić. To tutaj dokładnie jest umiejscowione współcześnie hamletowskie pytanie "być albo nie być". Możesz powiedzieć NIE. I Być.

- Poczekaj, pogubiłam się. Powiedzcie NIE, znaczy podjąć walkę z chorobą. Czyli zająć się tym czym zajmują się właśnie tzw. spiskowcy - sprzeciwem wobec objawów choroby.

- Bardzo trafnie to ująłś - podchwyciłem. Problem w tym, że oni się zajmują sprzeciwem wobec objawów choroby... Ale czy sądzisz, że to jest droga do wyleczenia? To jest do pewnego stopnia ten sam błąd, który popełnia oficjalna naukowa medycyna. A niestety, przykro mi to powiedzieć, że w przypadku medycyny to błąd kardynalny.

- To znaczy, że to wszystko co robią spiskowcy jest pozbawione sensu?

- Nie, tego nie powiedziałem. Tutaj jest cienka czerwona linia, którą jest bardzo łatwo przekroczyć w ogóle o tym nie wiedząc. Ja nie twierdzę, że to co oni robią jest bez sensu.


- Poczekaj, tego już zupełnie nie rozumiem...

- Widzisz, tzw. spiskowcy - to bardzo fałszywie opisujące tę grupę ludzi określenie, albowiem to ich zamyka w formule działalności zakazanej - i o to właśnie chodzi tym, którzy ich nie lubią - więc nie nazywajmy ich tak, ale nazwijmy ich: środowiska i media alternatywne. Więc owe środowiska i media alternatywne - ocalałe głównie w Internecie i w kilku zepchniętych w niszę drukowanych wydawnictwach - więc owe media alternatywne, jak David Icke, Alex Jones, RedIceCreation, CoastToCoastRadio, tak naprawdę jest ich dużo więcej, niż wymieniłem - więc ich działalność, też ma swój sens. To oni pokazują objawy choroby. To oni pełnią rolę ostrzegających o tym, że źle się dzieje i to nie tylko w państwie duńskim. Bez Icke'a czy Jones'a prawdopodobnie nasza wiedza o stanie zaawansowania naszej choroby byłaby dużo mniejsza. A więc i nasza świadomość o skali zagrożenia byłaby dużo mniejsza. A więc i nasza wola do zajmowania się tym, czym ja się zajmuję - projektowaniem Nowego Świata - zapewne byłaby o wiele słabsza. Więc daleki jestem od tego, żeby dezawuować ich działalność. Choć mają diabło niewdzięczną rolę. Po pierwsze są narażeni na ataki wszelkiej maści sceptyków, nie mówiąc o represjach ze strony ginącego systemu, a takowe też mają miejsce. Po drugie oni pełnią trochę taką rolę, jak białe krwinki w naszym organizmie. Podejmują bezpośrednią walkę z chorobą, ale też giną w tej walce. Więc jestem daleki od tego, by nie doceniać ich działalności, ale nie zmienia to mojej postawy, że ja się zajmuję projektowaniem lepszej przyszłości.

- Czy wobec tego twoja postawa to nie jest... hm... tchórzostwo?

- Ha ha ha!... tak, to bardzo sceptyczne podejście do tematu - roześmiałem się serdecznie.

- Kto to jest sceptyk?

- Sceptyk to człowiek kompletnie pozbawiony wyobraźni. Taka choroba, ale bywa uleczalna. Chociaż do wyleczenia jest konieczny spory wstrząs  Wracając do twojego pytania. Nie. To nie jest tchórzostwo. Każdy sobie obiera swoją rolę do odegrania w życiu. Są wojownicy i są sztabowcy. Są tradycjoniści i konstruktorzy nowej świadomości. Trzymając się analogii wojennej są sanitariusze i są telegrafici i są tajni agenci i są zaopatrzeniowcy i jest milion ról do podjęcia. I nie przyjdzie ci do głowy nazwać ich wszystkich tchórzami, dlatego że nie są wojownikami, nieprawdaż?

- Fakt...

- Więc każdy ma swoją działkę "do obrobienia", a skutek będzie sumą naszych wszystkich działań. Tak jak teraz - skutek - czyli to, jak wygląda nasz świat - jest sumą naszych wszystkich działań. Nikt go nam takim nie skonstruował. I pomimo tego, że byliśmy na przestrzeni całej naszej historii manipulowani i oszukiwani - o czym jestem głęboko przekonany - to sami się na to godziliśmy. Nie szukałbym winnych na zewnątrz. Tak wygląda koleina ewolucji. Zauważ, jak wiele działań twoich rodziców - każdego rodzica - można zaklasyfikować, jako manipulację, choć jej intencją było nauczenie ciebie kawałka prawdy o świecie. Jak często odciągano twoją uwagę od czegoś, co twoim rodzicom wydawało się dla ciebie niebezpieczne, albo nie właściwe z jakichś tam względów. I dokonywano tego metodą manipulacji - zajmij się grzechotką, a nie kontaktem w ścianie.

- Ale to było robione z miłości, a nie z chęci oszustwa! A to, co ty mi opowiadałeś o manipulacjach, którym my podlegamy, nie było i nie jest z miłości!

- Trafiony zatopiony. Brawo! Ale to zależy, jak głęboko wejrzysz w naturę rzeczy. Jeśli za źródło manipulacji uznasz na przykład Draco, którzy grzebali w naszym DNA, albo religie, które nas skutecznie oddzieliły od boskiego źródła - to masz rację, to nie było robione z miłości. I na ich poziomie to była manipulacja w pejoratywnym znaczeniu tego słowa. Ale ani jedni, ani drudzy, ani wielu trzecich, których można by tu wymienić, to nie są źródła owej rodzicielskiej i wynikającej z miłości "manipulacji" - tutaj już wcale nie w znaczeniu pejoratywnym - a co najwyżej jej narzędziem. To tak, jakbyś przypisywała intencje skalpelowi chirurga, zapominając o ręce, która go prowadzi, a za tą ręką jeszcze jest jego wiedza i umiejętności, a za tą wiedzą jest jego świadomość, a za jego świadomością jest cały przekaz, który tę świadomość kształtował, a za tym przekazem jest... cóż, gdzieś na końcu tego łańcucha jest Wszchemogący.

- A gdzie jest ta miłość?

- Właśnie tam. Jeśli zaakceptujesz miłość jako bezgraniczną akceptację, to zaakceptujesz bezgranicznie wolną wolę tego, kogo tą miłością obdarzasz. Jako dziecko przechodzisz przez wiele doświadczeń i nie wszystkie są przyjemne i pozytywne. Twój rodzic niejednokrotnie uczynił ci krzywdę, chociaż niekoniecznie było to ich intencją. Działali w dobrej wierze i z miłością - choć najczęściej bez bezgranicznej akceptacji. Wszechmogący nam pozostawił wolną wolę i podjął się niesłychanie trudnej praktyki - kochać nas pomimo tego, jak głupio z niej korzystamy. Żaden rodzic by tego zrobić nie potrafił. Przynajmniej żaden ziemski rodzic. To, co jest kluczowe dla zdolności do ewolucji, to zdolność do uczenia się, do analizowania, wyciągania wniosków i ciekawość, żeby od czasu do czasu wcielać owe wnioski w życie. To jest właśnie ewolucja i to my jesteśmy jej podmiotem. Czy też byliśmy jej przedmiotem, a teraz wreszcie mamy szansę stać się jej podmiotem. I o to chodzi w roku 2012. Dlatego ta data jest tak szczególna. Dlatego jest tak obśmiewana i kompromitowana bredniami o końcu świata. Tak, to będzie koniec świata, ale tego, który był kreacją owego narzędzia manipulacji. To jest koniec świata, w którym byliśmy przedmiotem manipulacji. To jest koniec świata, w którym nie potrafiliśmy korzystać z wolnej woli, albowiem daliśmy sobie wmówić, że jej nie mamy. To jest koniec świata takiej nauki, medycyny i religii, jakie znamy współcześnie. Koniec świata iluzji prymatu materii nad duchem. To jest też koniec świata mediów, które są w ogromnym stopniu odpowiedzialne, za nasze kompletnie fałszywe wyobrażenie o otaczającej nas rzeczywistości. Dlatego ta data jest tak wyśmiewana. Zobacz jak wielkie siły są zainteresowane w jej zdezwuowaniu! Nauka, religia i media. I wszystkie trzy rączka w rączkę właśnie tę datę kompromitują.

- Więc ty się nie zajmujesz końcem świata?

- Ja? Bynajmniej, a czemu tak sądzisz?

- To jaki ma być ten Nowy Świat?

- Taki, jakim go sobie wymyślisz...

- Żartujesz sobie ze mnie.

- Bynajmniej, a czemu tak sądzisz?

- Co ja mogę swoją myślą?

- Wszystko, kochanie ty moje. Od Twojej myśli zaczyna się cały Nowy Świat. Nowy Świat nie polega na tym, że pojawi się wspaniały przywódca, ani Mesjasz, który nam powie, jak mamy myśleć i dopiero wówczas zaczniemy budować pod jego kierownictwem nowe instytucje, nowe systemy, i nowe społeczeństwa. Bynajmniej. Owszem, oczekiwałem w drodze do Nowego Świata pojawienia się nawet kilku Mesjaszów, z których każdy będzie miał swoją koncepcję budowy nowego Starożytności, ale mogę Ci zapewnić, że żaden z nich nie będzie tym, na którego ewentualnie czekasz. Nasz prawdziwy Mesjasz jest wyłącznie w nas samych. Rezyduje w naszych sercach. I głosi swoje prawdy od zarania dziejów - rzecz w tym, byśmy zaczęli go słuchać i poszli za jego głosem.

- Mam taki zamęt... Wiesz ile takich głosów, które pochodzą sama nie wiem skąd - z głowy, z serca, czy z mojego ciała - słyszę na co dzień? Skąd mam wiedzieć, który z nich jest tym, o którym mówisz?

- Dobre pytanie. Miewam podobną rozterkę. Wiesz jak sobie z nią radzę? Na dwa sposoby.

Pierwszy jest taki, że jestem wierny zasadzie, iż jako na górze tako i na dole. Czyli szukam analogii pomiędzy tym, co w miarę znam, a tym, co chcę poznać. W tym przypadku staram się rozumieć prawa rządzące moim ciałem i transponować je na prawa rządzące moim światem. Czyli widzę swój organizm - cytując Bruce'a Liptona - jako kooperatywę 50 trylionów komórek, z których różne komórki mają inną rolę do spełnienia, ale razem działają na rzecz całego organizmu. Transponuję to na swoje rozumienie świata i z tej perspektywy widzę, jakim absurdem jest walka z bliźnim - na jakimkolwiek poziomie. Walka komórki z komórką nazywa się w naszym języku chorobą, a w poważniejszym stanie - nowotworem. I to jest to, co toczy nasz współczesny świat. Więc po pierwsze nie walczę z bliźnim, bo wiem, że nigdy tej walki nie wygram. Wspieram go w tym, co stara się zdziałać dobrego, ale nie walczę z tym, czego nie akceptuję - raczej odchodzę na bok i pozostawiam go swojemu doświadczeniu. Tak jak medycyna alternatywna zajmuje się odtworzeniem zdrowia, a nie walką z chorobą. Jako na górze, tako i na dole, na każdym poziomie taką analogię da się przeprowadzić, rozumiesz?

- Tak. I to jest kryterium rozróżniania głosu z serca od głosu z głowy?

- DOKŁADNIE TAK.

- A drugi sposób?

- Słucham swojej intuicji. Nieżyjący już Ian Xen Lungold kiedyś przytoczył taki sposób na rozróżnienie intuicji od złudnych podpowiedzi naszego umysłu - nazwę je w uproszczeniu paranoją. Otóż powiedział, że intuicję można trafnie oddzielić od paranoi kryterium strachu. Intuicji nigdy nie towarzyszy uczucie strachu. A paranoi zawsze.

- No dobrze, ale nie odpowiedziałeś mi na pytanie, jak będzie wyglądał Nowy Świat.

- Odpowiedziałem. Jak sobie go wymyślisz. Jeśli pójdziesz za głosem serca i intuicji będzie harmonijny - albowiem jako na górze tako i na dole. Będzie mądry - albowiem intuicja jest kluczem dostępu do wiedzy, którą każdy z nas ma w sobie zapisaną na poziomie naszego DNA i która jest dostępna w polu naszej zbiorowej świadomości, a przed dostępem do której tak skutecznie przez wieki broniła nas trójca religii, nauki i współcześnie - mediów. A jeśli zaprojektujesz świat harmonijny i mądry, to będzie on szczęśliwy - bo innym być nie może. A przede wszystkim - projektuj swój własny świat. Nie licz na Mesjaszy - oni projektują wyłącznie ich własne światy, tak, jak każdy z nas.

Ty swoją świadomością projektujesz wydarzenia, które ciebie dotyczą, a nie odwrotnie. Pomiędzy Starym Światem, a Nowym Światem jest tafla lustra, które je oddziela. W Starym Świecie wierzyliśmy w to, że otaczające nas warunki i zdarzenia kształtują wtórnie naszą świadomość i doświadczenie. Po drugiej stronie lustra jest odwrotnie - to nasza świadomość kreuje dotyczące nas doświadczenia i otaczające nas warunki. A tak naprawdę, w Starym Świecie też tak było. Tylko na tym polegał cały sekret - że nikt nam tej prawdy nie ujawnił, więc nie potrafiliśmy z niej korzystać. Wręcz odwrotnie - mówiono nam, że jesteśmy ofiarami okoliczności zewnętrznych, choć cały czas sami je tworzyliśmy. Rok 2012 - przy całej umowności tej daty, bo mówimy o największym w dziejach tej cywilizacji przełomie świadomości - jest tym momentem, w którym ta prawda wychodzi na jaw. To jest moment, od którego możemy świadomie sami wyprojektować sobie swój Nowy Świat.

- Nie powiesz mi, że garstka ludzi może skutecznie wyprojektować Nowy Świat mając przeciwko swoim staraniom miliony - jeśli nie miliardy - ludzi, którzy projektują obecny Stary Świat.

- Powiem. Po pierwsze nie jest prawdą, że mamy przeciwko sobie miliony lub miliardy ludzi. Taki obraz wciskają nam media, które piszą wyłącznie o tragediach, zbrodniach i nieszczęściach. Dlaczego nie piszą o kosmicznych orgazmach? Myślisz, że jest ich mniej, niż mordów i zbrodni?

- Zabawny jesteś. Co mają kosmiczne orgazmy do tego?

- Dużo. Wyobraź sobie wiadomości, które składają się z samych szczęśliwych informacji. Jakim widzisz świat dookoła? Takim, jakim ci go opisują media. Więc w jaki wierzysz świat, jeśli opisują ci chwile szczęścia a nie rozpacz? A wiara to pierwszy etap projektowania. Jeśli świat dookoła przestaje cię straszyć, to ty przestajesz projektować strach. Jeśli świat dookoła cię zachwyca, to projektujesz zachwycający świat. Przecież to proste.

- Czekaj, chcesz powiedzieć, że projektujemy taki straszny świat, bo takim go nam opisują?

- W dużej mierze tak. A myślisz, że te miliony, czy wręcz miliardy ludzi naprawdę wolą się nawzajem mordować, niż żyć w pokoju? To jest wola rządzących, a nie milionów ludzi. Znasz matkę, która chce zabić jakiegokolwiek dziecko - poza kompletnie skrajnymi patologiami? Ludzie pozwalają sterować swoimi emocjami i dają się wpuszczać w wizje, które roztaczają media i rządzący. Religie i nauka. Systemy i struktury. ICH nie są miliony. NAS są miliony. Iluzję odwrotnych proporcji budują media.

- Pięknie to brzmi. Ale tymczasem rządzi owa iluzja.

- Rządziła. I tu znów dochodzimy do roku 2012. To jest koniec "jej" świata. Dlatego tak bardzo nie chce dopuścić tej prawdy do głosu. Dlatego wmawia się ludziom, że 2012 to apokalipsa - czego normalny umysł nie zaakceptuje. Ale to jest ICH apokalipsa, nie NASZA. Jeśli się przebudzimy...

- Co to znaczy: przebudzimy?

- Zrozumiemy, że jesteśmy kooperatywą trylionów komórek, które MUSZĄ działać na rzecz wspólnego organizmu, albowiem inaczej umrą na raka. I to zrozumienie nie jest kwestią pokoleń edukacji. To zrozumienie zostanie na nas wymuszone - upadkiem Starego Świata. Czas pędzi jak oszalały - zauważyłaś to?

- Trudno nie widzieć, wszyscy o tym mówią...

- To, co kiedyś zajmowało pokolenia, teraz zajmuje chwilę. Upadek Starego Świata, to właśnie wstrząs, który wybudzi sceptyków i tych, którzy uwierzyli, że świat materii jest światem realnym. Uświadomi wszystkim, że żyliśmy w gigantycznej Maji, iluzji, w holograficznym filmie, który właśnie się skończył. Bo ewolucja widowni dotarła do punktu, w którym ktoś wstał i zawołał - Patrzcie! Tam jest projektor! To tylko film!

- Obawiam się, że jesteś naiwnym optymistą...

- Naiwny optymizm to projektowanie Nowego Świata. Dzięki temu, że jest naiwny, odwołuje się do wiary, a nie do wpojonych nam przekonań - co można, a czego nie można. Dzięki temu, że optymizm, projektują lepszy świat. Wolisz być realną pesymistką?

- Ha ha ha - no nie, tu mnie stawiasz pod ścianą!

- Wszyscy pod nią stoimy. Ta ściana to lustro, przez które musimy przejść. Pomimo tego, że się wydaje, że się przez nie przejść nie da. Pamiętasz taką scenę w Gwiezdnym Wojnach, kiedy Luke Skywalker próbuje siłą woli podnieść swój statek z bagna i nie potrafi tego zrobić? Na co podchodzi Yoda, podnosi statek siłą woli i stawia go na twardym łądzie. Luke na to mówi: "nie wierzę, że to możliwe...". A Yoda na to: "właśnie dlatego nie potrafisz tego zrobić".

- Piękne. Ale jak sobie wyobrażasz miliardy ludzi, którzy nagle uwierzą, że niemożliwe jest możliwe?

- Na to pytanie jest kilka odpowiedzi. I każda z nich jest epopeją sama w sobie. Zilustruje ci to na kilku poziomach. Poziom pierwszy - efekt setnej małpy. Słyszałaś o tym? To jest zjawisko całkowicie mierzalne i powtarzalne, choć wytłumaczenie go wymaga spojrzenia poza klapki na oczach. Polega ono na tym, że jeśli garstka przedstawicieli jakiegoś gatunku - czy to małpy, czy ludzie, to nie ma znaczenia - więc jeśli garstka na przykład ludzi zacznie uprawiać nowy sposób traktowania świata, to po przekroczeniu pewnej liczby "krytycznej" owych innowatorów (symboliczna setna małpa) nagle ich wiedza zaczyna w tajemniczy (dla nauki oczywiście) sposób przenikać do świadomości pozostałych przedstawicieli owego gatunku i staje się udziałem wszystkich. Takie zjawisko - rozpoznane już w latach pięćdziesiątych przez japończyków w ramach słynnego eksperymentu na małpach - już zachodzi i to w istocie jest owym przebudzeniem, które przetacza się obecnie przez całą planetę.

- Masz na myśli jakieś globalne medytacje?

- Je także, ale przytoczone przez mnie określenie "innovatorzy" obejmuje nie tylko tych, którzy praktykują globalne medytacje, ale tak naprawdę wszystkich już przebudzonych. A to wcale nie koniecznie są ludzie, którzy ze świadomością uprawiają jakąkolwiek dyscyplinę duchową, to także i przede wszystkim ogromna rzesza ludzi dobrej woli, która wiedzona intuicją po prostu stara się naprawić ten świat. Zobacz co się dzieje na portalach NGO (strony organizacji pozarządowych) na całym świecie - tam kipi energia ludzi, którzy chcą coś z tym otaczającym nas dramatem zrobić. Suma ich działań wspierana przez tych, którzy już się obudzili oraz przez cały kosmos - o czym powiem ci dalej - dobiega szybko owej wartości krytycznej, po przekroczeniu której efekt setnej mały zaczyna działać.

Poziom drugi - twarde doświadczenie rzeczywistości. Pamiętasz z historii, że w czasach trudnych ludzie się potrafili zintegrować ponad podziałami? Upadek Starego Świata nie będzie festynem w wesołym miasteczku, nie możemy na to liczyć. Każdy upadek boli. Ten będzie skutkował załamaniem ekonomii, załamaniem wiary w dotychczasowe autorytety, konfrontacją z prawem silniejszego i - w mniejszym lub większym stopniu - koniecznością walki o przetrwanie. To z jednej strony wzmocni podziały między ludźmi, ale z drugiej wiele podziałów zniesie. A pamiętaj, że nam nie jest do szczęścia konieczne, by wszyscy nagle zrozumieli, że stanowimy kooperatywę trylionów komórek - wystarczy, że zrozumie to "masa krytyczna" - zgodnie z prawem setnej mały to pociągnie lawinę dalszej przemiany świadomości.

Poziom trzeci - logika ewolucyjna. Sytuacja, w której się obecnie znajdujemy na Ziemi jest opisowalna dokładnie jednym znanym skądinąd sloganem: "tak dalej być nie może". Dotyczy to zarówno skali niesprawiedliwości społecznej, a więc continuum ciągnącego się od masowego głodu do elitarnego luksusu, dotyczy to skali zniszczenia planety wskutek wyczerpania jej surowców, zanieczyszczenia planety i masowego wyginięcia setek tysięcy gatunków, dotyczy to kompletnego braku pomysłu na kontynuację rozwoju - w ramach Starego Świata - i tak dalej i tak dalej - znasz tę wyliczankę z każdej inteligentnej publikacji o tym, jak nasz świat wygląda. Dotyczy także końca systemu ekonomicznego opartego na pieniądzu, który musi generować zysk, którego to zysku według żadnej logiki nie da się generować w nieskończoność. Stary Świat to Titanic, który właśnie dobija do swojej góry lodowej. I to właśnie jest owa brutalna logika ewolucyjna. Jeżeli starego systemu nie da się z żadnej strony uratować - a nikt takiego programu przedstawić nie potrafi - to znaczy, że bez jakościowej przemiany świadomości, podzielimy los Titanica. Z drugiej zaś strony ta sama logika ewolucyjna mówi, że w takiej sytuacji owa przemiana świadomości musi nastąpić, co nie oznacza, że nie będzie to proces okupiony cierpieniem. Ale dokonać się musi, albowiem "tak dalej być nie może".

Poziom czwarty - wsparcie z kosmosu

- Nie masz na myśli kosmitów...


- Ha ha ha! Nie, nie mam na myśli kosmitów. Mam na myśli Kosmos, a nie kosmitów. Wiesz, co utrzymuje naszą świadomość na poziomie naszego mózgu?

- Nie...

- Pole magnetyczne. Mózg, jak twardy dysk komputera, działa w realiach określonego pola magnetycznego. Wiesz co się dzieje z danymi na twardym dysku, jeśli podda się je oddziaływaniu innego, niż przewidziano, pola magnetycznego? Ulegną uszkodzeniu, czyli będą inaczej niż oczekiwano odczytywane lub wręcz ulegną zniszczeniu. Nasze mózgi są "przewidziane" do pracy w parametrach pola magnetycznego Ziemi. Rzecz w tym, że owe parametry pola cyklicznie się zmieniają - pole magnetyczne Ziemi przechodziło już wielokrotnie różnego rodzaju przemiany - najbardziej znanym i udokumentowanym w geologicznych warstwach ziemi zjawiskiem jest jego przebiegunowanie. Pole magnetyczne Ziemi w ostatnich latach słabnie dramatycznie i wiele wskazuje na to, że docieramy do kolejnego przebiegunowania - co w oczywisty sposób wpływa i wpłynie na naszą świadomość. Jeśli do tego dodasz, że wokół naszej planety właśnie zachodzą różne inne zmiany, to zrozumiesz, że kosmos wspiera naszą przemianę świadomości pełną garścią. I tak w 2007 roku zaczęła zanikać heliosfera - według niektórych doniesień zanikła już całkowicie.

- Co to jest heliosfera?

- To pole ochronne, które roztaczało nad nami (i pozostałymi planetami układu słonecznego) nasze Słońce. Ono nas chroniło przez różnego rodzaju promieniowaniem kosmicznym. Tak różnego rodzaju, że nie mamy o nim pojęcia, albowiem - właśnie dzięki heliosferze - nigdy go nie doświadczaliśmy i tylko kilka rodzajów tego promieniowania jest naukowo rozpoznawalnych. Prawdopodobnie jest ich dużo więcej, ale nie ma tego czym zmierzyć. Więc kosmos nas bombarduje swoimi cząstkami informacji (bo tym w istocie jest promieniowanie kosmiczne) i Bóg raczy wiedzieć (dosłownie!), jak to oddziałuje na nas. Można się domyślać, że zasadniczo. Jeżeli wierzyć doniesieniom o mutacji naszego DNA to zawdzięczamy to zapewne temu właśnie promieniowaniu.

Dalej - rok 2012 - znów ten 2012  - to rok przejścia punktu zimowego przesilenia przez Drogę Mleczną (co wiąże się z Kalendarzem Majów), przy okazji rok przejścia bieguna północnego najbliższej Gwiazdy Polarnej - te oba zjawiska należą do cyklu precesji osi Ziemi, który zachodzi raz na 26 tys. lat. I trzecie zjawisko, to przejście płaszczyzny ekliptyki przez centrum Galaktyki - ten moment należy do cyklu obiegu Słońca wokół centrum

Galaktyki i zachodzi raz na 226 milionów lat.

- Słyszałam o tym, ale nie wiem dokładnie o co chodzi...


- Nikt dokładnie nie wie o co chodzi, albowiem nie mamy zapisanej dokumentacji rozwoju wydarzeń w trakcie tych samych konfiguracji astronomicznych w minionych cyklach. Niemniej zbieżność tych okoliczności jest wyjątkowa, zaś istniejące analizy naszej odległej przeszłości wskazują, że tego typu astronomiczne konfiguracje towarzyszą globalnym przemianom na naszej planecie. Więc jest wielce prawdopodobne, że teraz również będą im towarzyszyć. Dlatego pozwoliłem sobie na takie ujęcie tematu, że Kosmos nas wspiera w tej przemianie.

To, co ci opowiedziałem, to tylko cząstka tego, co wiemy o obecnych uwarunkowaniach przemiany naszej świadomości. Myślisz, że to wystarczy, by zmienić całą planetę?

- Szczerze mówiąc trudno sobie wyobrazić, by jej nie zmieniło...

Więc wierzysz, że garstka tych najbardziej przebudzonych może zadziałać, jak zakwas w chlebie? I - wraz z pomocą wszystkich opisanych wyżej czynników (i wielu innych, o których zapewne nie mamy pojęcia) - może uruchomić lawinę przemiany świadomości?

- Tak, trudno z tym dyskutować. Więc mam uwierzyć, że...

- Tak. Masz uwierzyć. To dużo prostsze, niż dać się przekonać dowodami ze świata materii. Dowody ze świata materii właśnie parcieją doszczętnie i trzeba być bardzo naiwnym, by w nich pokładać wiarę 

- I mam zacząć projektować Nowy Świat?

- Już zaczęłaś. Przyjrzyj się naszej rozmowie. Czy to nie jest projektowanie Nowego Świata?

Repryza:

- Tak, jak go sobie wymyślę?

- Tak, jak go sobie wymyślisz

"

Andrzej Bazgier

Nota o prawach autorskich:

Powyższy artykuł może być kopiowany i publikowany w formie elektronicznej na innych stronach internetowych pod następującymi warunkami:

wskazania strony źródłowej poprzez umieszczenie aktywnego linku do strony <http://www.schodamidonieba.com/> umieszczenia pod artykułem poniższej noty (w całym jej brzmieniu):

"Powyższy tekst jest wprowadzeniem do tematu organizowanej konferencji pt. ROK 2013 - Projektowanie Nowego Świata.

Wszelkie szczegóły dotyczące konferencji znajdziesz na stronie www.schodamidonieba.com

Zapraszamy do udziału w Konferencji ROK 2013 - Warszawa 25 października 2009"

Autor: Andrzej Bazgier

Przedruk ze strony: <http://www.schodamidonieba.com>

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl